

LEONARD COHEN

Piękni przegrani

(fragment)

Katarzyna Tekakwitha, kim jesteś? Czy jesteś (1656-1680)? Czy to wystarcza? Czy jesteś Irokeską Dziewicą? Czy jesteś Lilią Brzegów Rzeki Mohawk? Czy mogę cię kochać na swój własny sposób? Jestem starym uczonym, i wyglądam teraz lepiej niż kiedy byłem młody. Oto jak siedzenie na dupie przydaje się twarzy. Przyszędłem za tobą, Katarzyno Tekakwitha. Chcę wiedzieć co się dzieje pod tą różaną kołderką. Czy mam w ogóle prawo? Zakochałem się w tobie na świętym obrazie. Stałaś pośród brzoź, moich ukochanych drzew. Bóg jeden wie, jak wysoko sznurowane były twoje mokasy. Za tobą znajdowała się rzeka, z pewnością rzeka Mohawk. Dwa ptaki po lewej, na pierwszym planie, byłyby zachwycone jeśliśby je połaskotała w białe gardziółka albo przynajmniej użyła ich za przykład na to czy tamto w jakiejś przypowieści. Czy mam w ogóle prawo łączyć za tobą z moim zakurzonym umysłem pełnym odpadków może z pięciu tysięcy książek? Rzadko nawet wyjeżdżam na wieś, Czy mogłabyś mnie nauczyć o liściach? Czy wiesz coś o narkotycznych grzybach? Paniąka Marilyn zmarła dopiero kilka lat temu. Czy mogę powiedzieć, że za czterysta lat jakiś stary uczony, może z mej własnej krwi, wyprawi się za nią tak, jak ja za tobą? Ale chyba więcej już teraz wiesz o niebie. Czy wygląda jak jeden z tych plastikowych ołtarzyków, co świecą po ciemku? Przysięgam, że nie zrobi mi to różnicy, jeśli tak. Czy gwiazdy są mimo wszystko malutkie? Czy stary uczony może w końcu znaleźć miłość i nie trzepać kapucyna po nocy, żeby móc zasnąć? Pozbyłem się nawet wstrętu do książek. Zapomniałem większość z tego, co przeczytałem, i szczerze mówiąc nie wydawało się to nigdy specjalnie ważne ani mnie, ani światu. Mój przyjaciel F. zwykł mawiać swą górnolotną manierą: Uczmy się odwagi zatrzymywania się na powierzchni. Nauczmy się kochać pozory. F. zmarł w wyłożonej matercami izolacji bez klamek, z mózgiem przegniłym od zbyt wielkiej ilości paskudnego seksu. Jego twarz szczeniła, widziałem to na własne oczy, i podobno niewiele zostało z jego kutasu. Pielegniarka powiedziała mi, że wyglądał jak wnętrze robaka. Salut F., stary i hałaśliwy przyjacielu! zastanawiam się, czy pamięć o tobie przetrwa. A ty Katarzyno Tekakwitha, jeśli chcesz wiedzieć, jestem tak bardzo ludzki że cierpię na obstrukcję: nagroda za siedzący tryb życia. Czy to dziwne, że wysłałem me serce w brzożowe lasy? Czy to dziwne, że stary uczony, który nigdy nie zrobił dużych pieniędzy, chce się władować na twoją pocztówkę w technicolorze?

2.

Jestem znanym folklorystą, autorytetem w zakresie A...ów, plemienia, którego nie mam zamiaru pohańbić moim zainteresowaniem. Pozostał może z dziesiątek czystej krwi A...ów, z tego czwórka to nastolatki. Dodam, że F. skorzystał w pełni z mego etnograficznego statusu, aby zerznąć je

wszystkie cztery. Stary przyjacielu, zapłaćcie swoją daninę. A...owie wydają się pojawiać w wieku piętnastym, lub raczej spora reszta ich plemienia. Ich krótka historia charakteryzuje się ustawicznymi klęskami. Sama nazwa plemienia A...ów jest słowem oznaczającym trupa w językach wszystkich sąsiednich plemion. Brak dowodu, aby ci nieszczęśnicy wygrali kiedykolwiek choć jedną potyczkę, podczas gdy pieśni i legendy ich wrogów są w gruncie rzeczy jednym nieprzerwanym rykiem triumfu. Moje zainteresowanie tą garstką niewydarzeńców ujawnia mój charakter. Pożyczając ode mnie pieniądze F. często mówił: Dziękuję, ty stary A...! Katarzyno Tekakwitha, czy słuchasz?

3.

Katarzyna Tekakwitha, przybywam, aby cię ocalić przed jezuitami. Tak, stary uczony odważa się się mierzyć wysoko. Nie wiem, co mówią o tobie ostatnio, ponieważ moja łacina jest niemal martwa. „Que le succes couronnenos espérances, et nous verrons sur les autels, aupres des Martyrs canadiens, une Vierge iroquoise – pres des roses du martyre le lis de la virginiteé”. Notatka jakiegoś Ed. L., S J, napisana w sierpniu 1926. Ale czy to ważne? Nie chcę dźwigać mego starego, kłótliwego życia płynąc w górę rzeki Mohawk. Pace, Towarzystwo Jezusowe! F. powiedział: Silny człowiek nie ma innego wyjścia, niż kochać Kościół. Katarzyna Tekakwitha, co nas obchodzi, czy odleją cię w gipsie? Studiuję obecnie plany kanu z kory brzożowej. Twoi bracia zapomnieli, jak się je buduje. I co z tego, że plastikowa reprodukcja twego ciała widnieje na desce rozdzielczej każdej montrealskiej taksówki? W tym na pewno nie ma nic złego. Miłości nie można sobie ciuć na później. Czy w każdym sztancowanym krucyfiksie znajduje się cząstka Jezusa? Myślę, że tak. Pragnienie zmienia świat! Co sprawia, że klonowe zbrocze obraca się w czerwień? Pokój z wami, fabrykanci religijnych błyskotek! Obracacie świętym materiałem! Katarzyna Tekakwitha, widziałem, jak mnie poniosło? Jak ja chcę, żeby świat był mistyczny i dobry. Czy gwiazdy są mimo wszystko malutkie? Kto nas ułoży spać? Czy powinienem chować ścinki swoich paznokci? Czy materia jest święta? Chcę, by fryzjer pogrzebał moje włosy. Katarzyno Tekakwitha, czy już pracujesz nade mną?

7.

Irokezi prawie wygrali. Trójką ich największych wrogów byli Huroni, Algonquini i Francuzi. „La Nouvelle-France se va perdre si elle n'est fortément et promptement secourue”. Tak napisał Le P. Vimont, zwierzchnik Québecu, w 1641. Uuhuu! Uuhuu! Pamiętacie te filmy. Irokezi byli konfederacją pięciu plemion usytuowaną pomiędzy rzeką Hudson a jeziorem Erie. Idąc ze wschodu na zachód mamy Agnierów (których Anglicy nazywali Mohawkami), Onnonyoutów, On-

nontagué, Goyoquinów (albo Goyogouinów), i Tsonnontouanów. Mohawkowie (których Francuzi nazywali Agnierami) zajmowali terytorium pomiędzy dorzeczem rzeki Hudson, jeziorem Jerzego, jeziorem Champlain a rzeką Richelieu (pierwotnie zwaną rzeką Irokezów). Katarzyna Tekakwitha była Mohawką urodzoną w 1656 r. Dwadzieścia jeden lat swego życia spędziła pomiędzy Mohawkami, na brzegach rzeki Mohawk, prawdziwa *Mohawk Lady*. Irokezi liczyli dwadzieścia pięć tysięcy dusz. Mogli wystawić dwa tysiące pięciuset wojowników, czyli dziesięć procent sił konfederacji. Z tego tylko pięciuset czyściusze było Mohawkami, ale byli oni wyjątkowo okrutni, i nie tylko to, posiadali również broń palną, którą dostawali od Holendrów w Fort Orange (w Albany), w drodze wymiany za futra. Jestem dumny, że Katarzyna Tekakwitha była lub jest Mohawką. Jej bracia niewątpliwie pochodzą prosto z tych bezkompromisowych, czarno-białych filmów zanim westerny stały się psychologiczne. W tej chwili czuję się wobec niej tak, jak mnóstwo moich czytelników musi czuć się wobec pięknych Murzynek, które siedzą naprzeciwko nich w metrze, ich szczupłe, mocne nogi strzelające w dół, z jakich to różowych skrytości. Wielu z mych czytelników nigdy się nie dowie. Czy to fair? A co z tymi nierozprawczonymi fiutkami nieznanymi tak wielkiej ilości amerykańskich obywateli płci żeńskiej? Rozbierać się, rozbierać się, chce mi się zakrzyzczyć, popatrzmy na siebie. Pobierzmy nauki! F. powiedział: Gdy miałem dwadzieścia osiem lat (tak, mój przyjacielu, tyle to trwało) przestałem ruchać kolorowe. Katarzyna Tekakwitha, mam nadzieję, że jesteś bardzo ciemna. Chcę wykryć lekki zapach surowego mięsa i białą krew na twych grubych, czarnych włosach. Mam nadzieję, że na twych grubych czarnych włosach pozostało trochę tłuszczu. Czy też pogrzebano to wszystko w Watykanie, w kryptach ukrytych katakumb? Pewnej nocy w siódmym roku naszego małżeństwa, Edyta pokryła się intensywnie czerwonym, tłustym paskudztwem, które kupiła w sklepie z przyborami teatralnymi. Wycisnęła to z tuby. Za dwadzieścia jedenasta, wracam z biblioteki, a tam ona, zupełnie naga na środku pokoju, seksualna niespodzianka dla jej starego. Wręczyła mi tubę mówiąc: Bądźmy innymi ludźmi. Mając na myśli, przypuszczam, nowe sposoby całowania się, zucia, ssania, i bęc-bęc. To głupie, powiedziała, jej głos chrząpiący, ale bądźmy innymi ludźmi. Dlaczego miałbym umniejszać jej intencje. Być może miała na myśli: Ruszaj ze mną w nową podróż, podróż, w którą tylko obcy mogą się wybrać, i będziemy ją pamiętać, kiedy znowu będziemy sobą, a przeto nigdy już nie będziemy jedynie sobą. Być może miała w myślach jakiś krajobraz, do którego zawsze zamierzała dotrzeć, tak jak ja wyobrażam sobie północną rzekę, noc tak jasną i czystą jak rzeczne kamyczki, na mą wzniosłą podróż z Katarzyną Tekakwitha. Powinienem być pójść za Edytą.



Powinienem być wyskoczyć z mego ubrania i wskoczyć w tłuste przebranie. Dlaczego tak się dzieje, że dopiero teraz, po latach, mój kutas staje na obraz jej stojącej tam tak absurdalnie wymalowanej, jej piersi ciemne jak bakłażany, jej twarz przypominająca Al Jolsona? Dlaczego krew pędzi teraz tak bezużytecznie? Pogardziłem jej tubą. Wykap się, powiedziałem. Nasłuchiwałem jej pluskania, oczekując na naszą północną przekąskę. Mój mały, podły triumf uczynił mnie głodnym.

8.

Mnóstwo księży zostało zabitych i zjedzonych, i tak dalej. Micmacowie, Abenaki, Montagnaisi, Attikameguowie, Huroni: na Towarzystwo Jezusowe mieli swój sposób. Mnóstwo sperm w puszczy, założę się. Irokezi nie, oni zjadali księżę serca. Zastanawiam się jak to wyglądało. F. powiedział, że raz zjadł surowe serce owcy. Edyta lubiła mózdzek. Przytrafiło się to René Goupilowi 29 września 1642 r., pierwsza ofiara Mohawków w czarnej sutannie. Mniem, mniem. Le P. Juges padł pod „toporem barbarzyńców” 18 października 1649. To wszystko spisano tam czarno na białym. Kościół uwielbia takie szczegóły. Ja uwielbiam takie szczegóły. Tu przychodzą te małe, tłuste aniołki z ich pedalskimi dupkami. Tu przychodzą Indianie. Tu przychodzi Katarzyna Tekakwitha w dziesięć lat później, lilia z gleby podlewanej przez Ogrodnika krwią męczenników. F., zrujnowałem mi życie tymi twoimi eksperymentami. Jadłeś surowe serce owcy, jadłeś skórę, raz zjadłeś gówno. Jak mogę żyć w tym świecie u boku wszystkich twoich cholernych przygód? F. raz powiedział: Nie ma nic tak przygnębiającego jak ekscentryzm jakiegoś współczesnego. Pochodziła z Żółwi, najlepszego klanu Mohawków. Podróż nasza będzie powolna, ale my wygramy. Jej ojciec był Irokezem, kurza dupa, jak się okaże. Jej matka była algonquińską chrześcijanką, ochrzczonej i wychowaną w Three Rivers, które była wszawym miastem dla indiańskiej dziewczyny (powiedziała mi niedawno młoda Abenaki, która chodzi tam do szkoły). Została pojmana za brankę podczas jednego z najazdów Irokezów, co było prawdopodobnie najlepszym zajęciem jakie kiedykolwiek miała. Niech mi kto pomoże, zaradzi mojemu niewyparzonemu jezo-

rowi. Gdzie ma srebrna mowa? Czyż nie przeznaczone mi, aby mówić o Bogu? Była niewolnicą jakiegoś irokeskiego śmiałka i musiała mieć cięty język lub coś takiego, bo ożenił się z nią, podczas gdy mógł uczynić ją popychadłem. Została przyjeta przez klan i odtąd cieszyła się już wszystkimi prawami Żółwi. Zapisano, że modliła się nieustannie. Gul, gul, Boże kochany, wpychu, wpychu, pierrrdut, słodki Wszchemogący, siorb, siorb, óch, óch, młaaś, młaaś, czhlik, dyrg, dyrg, chrrrrr, chrupu. Jezu, musiała uczynić z jego życia pickło.

10.

Zawsze chciałem być kochanym przez Partię Komunistyczną i Matkę Kościół. Chciałem zamieszkać w baladzie jak Joe Hill. Chciałem oplakiwać niewinnych ludzi, których moja bomba musiałaby okaleczyć. Chciałem dziękować temu wiejskiemu oczulcowi, który nas żywił podczas ucieczki. Chciałem nosić rękawy podpięte w połowie, ludzie uśmiechający się, podczas gdy ja salutuję niewłaściwą ręką. Chciałem być przeciwko bogatym, chociaż niektórzy z nich znali Dantego: tuż przed unicestwieniem jeden z nich dowiedziałby się, że ja także znałem Dantego. Chciałem by obnoszono moją twarz w Pekinie, z wierszem wpisanym wzdłuż mego ramienia. Chciałem się śmiać z dogmatu, a przy tym skruszyć oń moje ego. Chciałem stawić czoła maszynom Broadwayu. Chciałem by Piąta Aleja pamiętała, że była indiańskim szlakiem. Chciałem wyjechać z górniczego miasteczka z grubiańskimi manierami i przekonaniem wpojonymi mi przez wuja ateistę, przesiadującą w piwiarniach zakałą rodziny. Chciałem pędzić przez Amerykę w zapieczetowanym pociągu, jedyny biały człowiek jakiego Murzyni zaakceptują na konwencji traktatowej. Chciałem chodzić na przyjęcia cocktailowe z karabinem maszynowym. Chciałem powiedzieć starej przyjaciółce, która jest przerażona moimi metodami, że rewolucja nie odbywa się na stołach w bufecie, nie można brać i wybierać i obserwować jej srebrzystą wieczorową suknię wilgotniejszą w kroku. Chciałem walczyć z próbami przejęcia władzy przez tajną policję, ale w szeregach Partii. Chciałem by starsza pani, która straciła swych synów, wspominała mnie w swych modlitwach w glianym kościółku, na honor jej synów.